Nr. 24. Kołomyja, Czwartek dnia 11. czerwca 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek. Wydaje i redaguje komitet.

Biuro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ul. Kościuszki l. 31. B.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Zyborskiego, w biurach dziennihów Zimblera w Rynhu, w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4, i u Gerschona Gotlieba ul. Jagiellońska.

Przedpłata roczna wynosi . . . . koron 8.—
„ kwartalna . . . . „ 2.—
Numer pojedyńczy 16 groszy (8 centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 kor. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 groszy od wiersza.

Administracya „Gońca Pokuckiego”

uprasza wszystkich prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, inaczej będzie zmuszoną wstrzymać expedycyę pisma.

Zarazem zawiadamia, że oddała inseraty **drukarni Kisielewskiego i Ski**, która ma **prawo** z inserentami się umawiać i ściągać należytość.

Odezwa
w sprawie umieszczenia zwłok J. Słowackiego.

Z począ'.iem bieżącego roku rozpisał „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju“ ankietę. w celu zasiągnięcia opinii publicznej, co do miejsca złożenia popiołów Wieszcza. Ankieta skierowana do ogółu przyniosła bardzo obfity materyał, przy czem przeszło 95% uczestników. idąc za zdeniem komitetu, wyrażonem w ankiecie, oświadczyło się za Wawelem. Wobec tego komitet widząc, że zdanie jego nie jest odosobnionem, ale wyraża wolę i przekonanie większości ludzi, myślących i czujących po polsku, powziął następującą uchwałę: Stojąc zdala od wszelkiej myśli wszczynania polemiki o miejsce, w którem powinny spocząć zwłoki Jul. Słowackiego, jako uwłaczającej Jego wielkości, która sama za sobą przemawia, ze stanowiska czystego kultu i zrozumienia Jego znaczenia dla rozwoju myśli polskiej „Ahademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Jul. Słowackiego do kraju“ oświadcza, co następuje: Największe pomniki kultury polskiej składały pokolenia na to, by z Katedry Wawelskiej uczynić przybytek najdroższy dla serca i myśli Polaka. Tam złożono relikwie królów i bohaterów narodowych, tam złożono prochy Króla naszej Pieśni.

Od wieków stał się Wawel miejscem narodowych pielgrzymek, otoczony czcią i miłością rozsiewa na naród blaski złote, którymi świetna przeszłość rozjaśnia beznadziejne mroki dnia dzisiejszego.

Był to ogromny tryumf dla Ducha tryumf dla Pieśni, że tam właśnie w tej polskiej Mecce złożono zwłoki Mickiewicza. Dziś walczą z sobą w duszy polskiej dwa światopoglądy. Z jednej strony szara większość, zepsuta jadem niewoli, o myśli skrępowanej przesadami, szara zwarta masa, której wzrok nie odrywa się nigdy od ziemi, senna i leniwa. Z drugiej strony mniejszość, garść indywidyów prawie bez wytchnienia, by tę masę ożywić, tchnąć w nią ducha, obudzić w niej myśl wolną, natchnąć do czynu. Przed nią leci Geniusz, to Duch Słowackiego. W ręku trzyma sztandar, a na nim hasło: „Ad astra“.

Dziś jest chwila przełomu.

Duch Słowackiego zwycięża zdobywa mózgi i serca jednostek, i idzie brać szturmem to serce Polski widome, to Tabu świętości narodowych, Wawel Katedrę.

Sprowadzenie prochów Słowackiego na Wawel będzie symbolem zwycięstwa nowego światopoglądu, będzie fanfarą radosną na gruzach rozwalonych przesądów i gnuśnej bezmyślności, będzie hasłem do tytanicznych wzlotów i tytanicznych czynów.

W myśl tych poglądów stanowczo oświadczamy, że jedynie Wawel Katedra powinna być miejscem spoczynku dla Prochów Słowackiego. Pogrzebanie Ich gdziekolwiek bądź indziej będzie albo niedocenieniem dônioslości znaczenia, jakie ma Słowacki dla nowoczesnej myśli polskiej, albo wynikiem partykularnego współzawodnictwa o zaszczyt pochowania tych Prochów. Z Wawelem nie może współzawodniczyć żadne miasto. żadna miejscowość na obszarze Polski.

Stojąc na tem stanowisku, wyrażamy najgłębsze przekonanie, że pochowanie Prochow Wieszcza nie na Wawelu będzie ujmą dla Jego pamięci, będzie ujmą dla haseł, które wygłosił, a które dziś są sztandarem walczącej myśli polskiej.

Dlatego postanawiamy:

Walczyć wszelkiemi sposobami, by ogół narodu przekonać o słuszności naszych poglądów, i zapobiedz niechybnej a niepowetowanej profanacyi Prochów Wieszcza — a w razie, gdyby projekt nasz nie został w skutek jakichkolwiek przyczyn uwieńczony skutkiem, będziemy dokładać wszelkich starań, by Prochy Jego pozostały w Paryżu tak długo, dopóki ogólna wola narodu nie zebhce Ich sprowadzić na Wawel.

Za Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłôk Jul. Słowackiego do kraju w Krakowie.

Wincenty Wysocki sekretarz. Dr. Stefan Góra prezes.

Liga polskich miejscowych towarzystw.

Przed kilkoma tygodniami na posiedzeniu delegatów tutejszych polskich towarzystw, zwołanem przez Koło Polek celem omówienia sprawy ekonomicznego podniesienia polskiego ogółu, powstała myśl utworzenia stałej delegacyi wszystkich miejscowych polskich towarzystw. W przed stępnem wykonaniu tego projektu wydało Koło Polek do Wydziałów Towarzystw odpowiednią odzwę z zaproszeniem na wspólne posiedzenie delegatów, które się odbyło dnia 1-go czerwca b. r. W toku ogólnej dyskusyi zgodzono się zasadniczo na projekt adw. p. Dra Jurkiewicza, ażeby przyszła delegacya była nie nowem stowarzyszeniem, lecz regulaminowym zorganizowanym związkiem, któryby przedmiotem swych obrad czynił kwestye ogólno narodowe i ekonomiczne z zachowaniem zupełnej autonomii i zupełnej niezależności poszczególnych towarzystw w kierunku działalności tychże, zakreślonej ich statutem.

Ze względu, że nie wszystkie wydziały naszych towarzystw miały sposobność i czas wzięcia pod obrady sprawy tej delegacyi, a tem samem na wspomniane posiedzenie nie mogły wysłać swych delegatów, przeto postanowiono ostateczne załatwienie tej sprawy odroczyć do września br. a tymczasowo upoważniono Zarząd Koła Polek do przeprowadzenia w międzyczasie z wydziałami miejscowych towarzystw odnośnej korespondencyi, a nadto postanowiono wypracować projekt regulaminu przyszłej delegacyi, wybierając komisyę regulaminową, do której powołano WWPP. Radcę Isakowicza, adw. Dra Jurkiewicza i Dra Piaskiewicza.

Projekt ten będzie zatem przedmiotem obrad zebrania delegatów we wrześniu br. odbyć się mającego.

Z sali sądowej.

Kadencya Sądu przysięgłych zbliża się powoli ku końcowi.

Podajemy w krótkości wyniki przeprowadzonych rozpraw.

W dniu 31. maja w niedzielę odbyła się rozprawa przeciw Wasylowi Mysykowi i Nykole Pronyczowi z Tyszkowiec o zbrodnię, ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 142 u. k. i współwinę w zbrodni zabójstwa. Wszystkie pytania jednogłośnie potwierdzono, Wasyl Mysyk, ojcobójca, otrzymał karę 4 letniego ciężkiego i zaostrzonego więzienia, zaś Nykoła Pronycz karę 10 miesięcznego ciężkiego więzienia. Prokurator zgłosił odwołanie z powodu nizkiego wymiaru kary.

W tym samym dniu odbyła się bezpośrednio druga rozprawa przeciw Ołenie Błyszczuk ze Słobódki leśnej o zbrodnię morderstwa popełnionego na własnem dziecku. Werdykt 8 głosami zasądzający. Ponieważ oskarzona liczy dopiero lat 19. wymierzono jej karę 3 letniego ciężkiego więzienia w uwzględnieniu licznych okoliczności łagodzących.

W dniu 1. czerwca odbyły się również 2 rozprawy. Pierwsza przeciw Ilkowi Draganowi z Buczaczek o podpalenie chaty szwagra zakończyła się werdyktem zasądzającym. Oskarzony zasądzony na karę 3 letniego ciężkiego więzienia.

W drugiej rozprawie przeciw Wasylowi Łewkowi i Dmytrowi Porajko z Lubkowiec o kradzież kwoty 1700 kor., skazany został główny sprawca Łewko na 1½ roku ciężkiego więzienia, wspólnik jego Porajko dla braku dowodów winy uwolniony.

Dnia 2. czerwca odbyły się kolejno 3 rozprawy. W pierwszej odpowiadał Antoni Sribniak z Kosowa za nałogową kradzież. Po werdykcie zasądzającym zapadł wyrok skazujący sprawcę na 5 lat ciężkiego więzienia.

Przy drugiej rozprawie, w której na ławie oskarzonych zasiedli Michał Piatnyczuk i Ilko Smorzaniuk z Czeremchowa pod zarzutem zbrodni rabunku, skazał Trybunał na podstawie werdyktu zasądzającego obu sprawców na karę po 3 lata ciężkiego więzienia.

Trzecia rozprawa przyniosła werdykt uwalniający Hrycia Najdera od oskarzenia o zbrodnię porzucenia dziecka.

W środę dnia 3. czerwca rozpoczął się ciąg dalszy rozprawy zabłotowskiej, przerwanej na kilka dni z powodu powołania nowych świadków, tak ze strony Prokuratoryi Państwa jak i obrony.

Całe przedpołudnie zajęło przesłuchiwanie świadków i ustalenie pytań, które Trybunał w myśl oskarzenia postawił w liczbie 16.

Po południu o godz. 4-ej rozpoczęły się wywody stron, które z powodu repliki prokuratora i dupliki obrońców Dra Zipsera i Dra Dębickiego przeciągnęły się do godziny 9-ej wieczór.

Po pół godzinnej przerwie nastąpiło resume Przewodniczącego, poczem o godz. pół do 12-ej w nocy udali się sędziowie przysięgli na naradę. Narada nie trwała długo, co świadczy najlepiej o tem, że każdy z Przysięgłych wyrobił sobie zdanie już w toku rozprawy. Wreszcie o godzinie 12¾ ogłosił zwierzchnik ławy Józef Bezner werdykt, uznający winnymi wszystkich sprawców fizycznych i 2 podżegaczy, uwalniający natomiast podżegacza Dmytra Łukaszczuka.

Na podstawie tego werdyktu, wydał trybunał o godzinie 3-ej nad ranem wyrok, skazujący Wasyla Rogę na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Jurka Daszkiewicza na 7 miesięcy, Jurka Łukaszczuka na 4 miesiące, a podżegacze Ołeksa Srokaluk i Hryć Daszkiewicz otrzymali jako sprawcy intellektualni kary wyższe — pierwszy z nich 2 lata, drugi 1½ roku ciężkiego więzienia.

Wasyl Roga przyjął karę, wszyscy inni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Zdarzył się również ciekawy epizod już po ogłoszeniu werdyktu. Oto, gdy ktoś z audytoryum zapytał Wasyla Rogę jak to właściwie było, odpowiedział tenże „wsi oborońci brechały, a tilko prokurator tak kazaw, jakby tam buw na miscy".

Omówienie szersze tej rozprawy zastrzegamy sobie do następnego numeru.

Popierajmy przemysł krajowy!

Korespondencye.

Kamionki wielkie.

Strzyżenie owieczek.

Szanowna Redakcyo! Przebywam w tutejszej gminie długie lata i miałem dość sposobności patrzeć na najohydniejsze i najwstrętniejsze sprawki miejscowego ks. proboszcza obrz. gr. kat. Eliasza Mardarowicza.

W oczach wpływowych Polaków w Kołomyi stara się on uchodzić za ogromnie umiarkowanego i pojednawczego, by uspić ich czujność i tem łatwiej niszczyć tu wszystko, co polskie i co jego rozkazom poddać się nie chce. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że starostwo dopomogło mu przeforsować swoją Radę gminną, składającą się z samych, w najwyższym stopniu zaślepionych polakożerców, wśród których znajduje się zaledwie 5 Polaków, wybranych przez ks. M. (!!).

Pierwszym czynem po ukonstytuowaniu się nowej Rady ma być usunięcie jednego świadomego Polaka, sekretarza gminnego, Józefa Burzyńskiego, a zastąpienie go miejscowym diakiem, Konstantym Marcyniakiem, człowiekiem, na którego wszystko co polskie, działa w ten sposób, jak płachta czerwona na byka hiszpańskiego.

Nadto usunął już z tutejszej Rady szkol. miejsc. jednego reprezentanta Polaków Burzyńskiego (bo drugiego ks. Momockiego, który z reguły na posiedzenia nie przybywa, nie można liczyć) przy pomocy ks. Kruszelnickiego (gdyż Burzyński był delegatem z ramienia Rady powiatowej) — a zastąpił go wyżej wspomnianym łotrem, Marcyniukiem.

Wogóle stara się ubezwładnić każdego więcej świadomego Polaka, tak, jak ubezwładnił ks. Momockiego. Na razie proszę Szanowną Redakcyę o pomieszczenie podanego niżej faktu, którego prawdziwość stwierdzić mogą w każdej chwili prawie wszyscy mieszkańcy tutejszej gminy.

Przed miesiącem wybuchł w Kamionce wielkiej ogromny pożar, który z powodu posuchy i braku wody a nadto silnego wichru, zniszczył w przeciągu nie całej godziny doszczętnie mienie 18 gospodarzy. Większość ich, wśród nich nawet kilku Polaków, była asekurowaną w „Dnistrze". „Dnistr" wysłał pieniądze ks. Mardarowiczowi miejscowemu gr. kat. proboszczowi, celem wypłacenia. Oto, co ten pobożny pasterz robi? dzieli pieniądze na raty, część wypłaca, z której odciąga sobie za fatygę 10 kor. od każdego, resztę chowa i posyła ludzi po drzewo do lasu parafialnego, licząc im za każdy pręt, co mu się podoba.

Lecz koroną całego postępowania jest następujący fakt. Oto przyszła do niego po należną jej kwotę asekuracyjną, najuboższa w całej wsi wdowa, Zofia Matlik. Ksiądz postąpił tak samo. Po odciągnięciu 10 kor. wypłacił jej część kwoty, a resztę zatrzymał i kazał jej za tę kwotę zakupić w parafialnym lesie drzewo na budowę. Kiedy biedaczka rzewnie rozpłakała się i prosiła na miłość Boską, by jej tych 10 koron nie odciągał, gdyż ginie wraz z dziećmi z głodu, rzucił jej ks. proboszcz owych 10 koron w twarz, z pobożnem życzeniem: „Na! naj tia szlak trafyt!

Komentarze zbyteczne!

My ze swej strony wyrażamy zdziwienie, jak mogła rada powiatowa (polska!!! przyp. zecera) zamianować swym delegatem hajdamakę rusina, wiedząc o tem z jakimi trudnościami wobec rozmaitych intryg ze strony ks. M. założoną została przez T. S. L. szkoła polska w Kamionkach, której byt nie jest jeszcze ustalony.

Horodenka w czerwcu 1908.

Straż pożarna. — „Sokół".

Straż pożarna. Na odezwę rzuconą po kraju z Krakowa całemu narodowi polskiemu, bez różnicy warstw i uprzedzeń kastowych w chwili ogólnego niebezpieczeństwa, w jakiem znajduje się społeczeństwo polskie pod wszystkimi trzema zaborami, postanowiliśmy tu, gdzie mamy do walczenia z nieprzyjacielem domowym, gdzie jedynie ratunek tylko w potężnej organizacyi, obejmującej jak najszersze warstwy; mogącej być przeciwwagą na wrogie nam zakusy — założyć Koło „Straży pożarnej".

Myśl rzucona przyjęła się odrazu, nie z jednakiem wszakże zrozumieniem rzeczy u czynników, o których sądziliśmy, że są mniej krótkowzrocznymi, że w powołaniu nowego Towarzystwa o celach tak wzniosłych i pięknych, jak „Straż polska", nie będą się dopatrywały uszczuplenia swego stanu posiadania, nie będą uważały nowego Towarzystwa jako wprost mierzącego w ich byt materyalny i moralny. Mam tu na myśli Tow. Sokół, Tow. Szkoły ludowej, które zamiast powitać z radością jeszcze jedną placówkę, mającą

Niby fejleton.

Drożyzna.

I.

Podsłuchane na targu.

A.) Rozpacz proszę pani! Jaja drogie, ser drogi, pietruszki niedokupić się, śmietana poszła w górę, mięso same kości, a nawet flaki, no — proszę pani — nawet flaki przesolone! Zyj czem chcesz, chyba powietrzem...

B.) Wszystkiego w tych czasach człowiek musi sobie odmawiać, nawet omasty. Mąż lubi tłusto, ja też, no a dzieci, to by się kąpały w tłustości. Nie posmaruj dobrze pierogów, nikt do gęby nie weźmie i wieczne grymasy. Wczoraj dałam memu na kolacyę soczystą, świeżą kiełbasę a on jak nie huknie: „to dla ciebie dobra, jedz sama — a u mnie kiełbasa musi pływać w omaście, bo inaczej przez gardło nie przelezie..."

A.) Tak to tak z naszymi mężami a ile to razy człowiek zje kiełbasę bez omasty, wszak kiełbasa sama ze siebie jest tłustą; ale która to z nas dziś mężowi dogodzi. Da tych parę reńskich na pierwszego i karm go cały miesiąc, służ na łapkach jak pudel — no tak — bo pan mąż daje na życie!...

B.) U mnie proszę pani to jeszcze gorzej. Mąż chciałby, aby żona chodziła jak dziadówka. Sprawił mi zeszłego roku trzy suknie i jakieś tam drobiazgi a tego roku kupił materyę także na dwie suknie, a krawcową i dodatki to ty sama płać!... niewiedzieć skąd?... Czyż mogę z pensyi co zaoszczędzić? Kupiłam sobie w jesieni kapelusz zimowy jak najtańszy za 35 koron — jak Boga kocham! i wypłacam z oszczędności. Mąż nie wie jak to ciężko przychodzi wypłacać. Tyran! Teraz upały, lato a ja muszę chodzić w zeszłorocznym kapeluszu. Już tydzień targuję kapelusz to u Bajewskiej to u Schärfówny — ciągle mu wspominam o tem, a on udaje głuchego lub mówi, że mi w zeszłorocznym bardzo do twarzy. A to — wie pani — o bagatelkę chodzi, o głupich 15 koron... Prawdziwy tyran powiadam pani. Jak idzie spać, wciśnie pulares pod poduszkę a całą noc jak zając czujny; skoro tylko zaszeleszczę koło niego, już oczy otwiera...

— „Chciałam ci poprawić poduszkę" — mówię — „bo chrapiesz na całe gardło"...

— „Moja złota" odpowiada, chwytając za pulares niespostrzeżenie, — „dzięki ci za troskliwość o mnie;" — poczem pocałuje mnie czule a ja?... mnie mało wszyscy diabli nie porwą!!

A.) A u mnie proszę pani to tysiąc razy gorzej. Człowiek haruje jak ten czarny wół gotuje, łata, ceruje, bo sługa szturpak — a przyjemności żadnej za to. — W karnawale byliśmy tylko na 3 wieczorkach — a na suknię na bal to już nie stało, bo pan mąż tłumaczy się, że żaden żyd już niechce dać pieniędzy.

B.) Oni wszyscy tacy, wszystko na żydów składają.

Kasia do Rózi (służące pań A. B.)

Nasze panie na dobre się rozgadały — sprawunków nie robią a objad z pewnością się opóźni...

Rózia do Kasi: I u nas się spóźni, ale mój pan jak nie zastanie w czas objadu — trzask! drzwiami i hajda do Fritza.

A.) i B.) A co wy tam dziewczęta gapiecie się, chodźmy na zakup! bo jak się objad opóźni to.... (C. d. n)

pracować dla naszej świetlanej przyszłości, chcą w niej widzieć Tow. konkurencyjne. Panowie, którzy stoicie na czele tych Tow. pozbądźcie się partykularyzmu, w jakim samochcąc trwacie, przejżyjcie i uznajcie, że pracy na polu narodowem nigdy i nigdzie za dużo, że chcemy pracować obok Was w zgodzie i jedności w przeświadczeniu, że służymy jednej, dobrej sprawie, że nowe Tow. może być dla Was zachętą, bodźcem do pracy, że może Was obudzi z marazmu, w którym trwacie, nie pomni na niebezpieczeństwo nam ze wszech stron grożące. Jeżeli my przystępujemy do pracy obok Was bez wahania, chcąc skrzyknąć jak najwięcej chętnych do pracy pod nasz sztandar, jeżeli chcemy zgromadzić wszystkie jednostki, dla których nie masz miejsca pod skrzydłem „Sokoła" z powodów dobrze Wam znanych, jeżeli chcemy obudzić tych, dla których osobiste ambicye są czemś ważniejszem od poczucia obowiązków lub zaparcia się swego „ja" dla dobra ogólnego jeżeli my ufamy siłom naszym, to tem więcej Wy możecie bez troski żyć kredytem przeszłości, lub zerwać się do tem intenzywniejszej i płodniejszej pracy, pobudzeni chęcią emulacyi, która w tym wypadku może wyjść tylko na korzyść.

W niedalekiej przyszłości zwołujemy wiec ogólny, na którym podamy do szerszej wiadomości cele nasze w nadziei, że przystąpią doń wszyscy, którym leży na sercu nasza sprawa narodowa.

Sprawozdanie Tow. gimnastycznego Sokół przedstawione walnemu zgromadzeniu dnia 7. bm. odbytemu w obecności 52 członków pod przewodnictwem II-go wiceprezesa p. Kaliszczaka, świadczy, iż Sokół nasz zamiast się podnosić i rozszerzać coraz więcej skrzydła do lotu, upada. Pomijam część kasową, która w preliminarzu na r. 1908 wykazuje znaczny deficyt. Członków z końcem r. 1907 liczyło Tow. 150, z których dotąd ubyło 23 a przybyło w tym samym czasie tylko 9. Wina to w wielkiej cześci poprzedniego wydziału, z którego wystąpiło wskutek wyjazdu i wylosowania 2 członków, zaś dobrowolnie zrezygnowało 4 między tymi, Prezes, 1-szy wiceprezes i gospodarz. Dlaczego reszta wydziałowych nie uważała za stosowne pójść za przykładem Prezydyum nie wiemy, dziwne to jednak rzüca światło na stosunki panujące i świadczy o braku poczucia solidarności. Prezesem na nowy okres wybrany został 48 głosami Stefan Pieprzak, komisarz skarbowy, 1 wiceprezesem Tomasz Stefanowicz, dotychczasowy gospodarz, któremu w ten sposób wynagrodzono krzywdę, wyrządzoną plotkami, które doprowadziły go do rezygnacyi ze stanowiska gospodarza, a która to rezygnacya byłaby prawdziwą klęską dla tutejszego Sokoła, któremu przez lat 10 gospodarzył. Wybrani zostali wydziałowymi ks. Klementowski, pp. Dr. Rogalski, Sadowski i Dr. Sobieszczański. Do komisyi rewizyjnej: pp. Capnik, Pulnarowicz i Seidmann, nadto uzupełniono sąd honorowy. — Po nowym Prezesie, za którym przemawiają młodość i energia, takt towarzyski i ogólna sympatya wolno nam się spodziewać, że rządy w Sokole sprawował będzie silną ręką, że rany zadane oligarehicznymi rządami poprzedników, dla których wybory niedzielne były „znaczącem memento", zabliźni, że poskromi wszelkie zapędy nurtujące w Sokole, a działające na Towarzystwo i rozwój tegoż deprymująco, że jednem słowem, do organizmu sokolego wprowadzi świeży i odżywczy pierwiastek, rządów nie jednostek i osobistych ambicyi, lecz zdrowej pracy sokolej,

Kronika miejscowa.

Mianowania i przeniesienia. Starosta Adolf Punicki przeniesiony z Horodenki do Przemyślan. Natomiast do Horodenki Starosta Józef Dniestrzański ze Zbaraża. Starszy komisarz Piotr Przybylski z Kołomyi do Bochni — do Kołomyi przychodzi st. Komisarz Michał Sowiński z Husiatyna; st. komisarz Stefan Bielikowicz z Horodenki do Husiatyna i komisarz Feliks Stroka z Doliny do Peczeniżyna, koncepista Aleksander Zarzycki z Peczeniżyna do Lwowa, praktykant konceptowy Stanisław Agopsowicz ze Lwowa do Horodenki.

Śiub p. Jakóba Marmoroscha właściciela Sorok pod Gwoździem z p. Olgą Schlesinger odbędzie się we Wiedniu 16. czerwca b. r.

Staraniem powiatowego komitetu organizacyi Stronnictwa N. D. odbędzie się w środę dnia 17. bm. o godzinie 7-ej wieczorem w sali „Sokoła" konferencya pnlityczna na temat: 1) obecna sytuacya polityczna, 2) kwestyę słowiańska. W konferencyi weźmie udział poseł do Rady Państwa p. Jan Zamorski tudzież prof. Dr. Grabski.

Zaproszenia będą rozesłane.

Senzacyjna wiadomość obiega miasto, iż wczoraj w środę dnia 10 bm. wyjechało 6 uczniów IV. klasy tut. gimn. pol. do Ameryki — naturalnie bez wiedzy rodziców i opiekunów. Dwóch z tych1e zostało ostatniemi dniami wykluczonych ze szkoły.

Tylokrotnie podnosiliśmy zażalenia ezytelników naszych przeciw miejscowym dorożkarzom — wskutek braku kontroli ze strony organów miejskich — które atoli nie odniosły żadnego skutku. — Obecnie jeden z miejscowych lekarzy donosi nam, że wróciwszy w poniedziałek pociągiem nocnym ze Lwowa — nie zastał żadnej dorożki na dworcu, skutkiem czego kilkadziesiąt osób przybyłych tymże pociągiem nie mogło dostać się do miasta. Zapytany w tej mierze reprezentant policyi oświadczył iż na to nic nie może poradzić i spokojnie oddalił się do szynku Mazepy. — Możeby przecież ktoś wglądnął w tę sprawę i zaprowadził jaki taki porządek,

Rozłam w klubie żydowskim. Z Wiednia donoszą: Klub żydowski, liczący aż czteru członków, a to: dra Straüchera, dra Mahlera, Adolfa Standa i dr. Gabla, „rozłamał się". Z powodu ostatniego skandalicznego wprost wypadku, w którym koledzy klubowi pp. dr. Straucher i dr. Mahler zgłosili się do prezydenta Izby posłów z zawiadomieniem, że poseł Gabel sfałszował ich podpisy na interpelacyi, poseł Gabel zgłosił swoje wystąpienie z klubu żydowskiego.

Poseł Gabel prawdopodobnie wstąpi jako hospitant do klubu ukraińskiego.

Złożona na ręce Wp. radcy Kozaczka przez właściciela dóbr Kamionki Fischera kwota 500 koron dla biednych chrześcian została rozdzieloną w następujący sposób: Męzkie Tow. Wincentego a Paulo 50 koron, żeńskie Tow. Wincentego a Paulo 50 kor., bursa gimnazyalna 50 kor., bursa ludowa 50 kor., bursa żeńska 50 kor., tania kuchnia katolicka 40 kor., wdowa bez zaopatrzenia matka 6-go dzieci 60 kor., Dla przytuliska 150 kor. — razem 500 koron.

Datki na T. S. L. Stołownicy p. Kwiatkowskiego na ręce p. Dra Szwajkowskiego kwotę dziewięć koron.

Wiedeński instytut dla popierania przemysłu, wysłał do Galicyi inżyniera p. Stanisława Tilla, urzędnika państwowego instytutu dla popierania drobnego przemysłu we Wiedniu dla pouczenia naszych rzemieślników i w ogóle Publiczności o zadaniach instytucyi w wykonaniu tej misyi miał p. inżynier Till we czwartek wieczorem zeszłego tygodnia w sali Kasy oszczędności interesujący wykład o zadaniach drobnego przemysłu i o sposobie podniesienia go.

Audytoryum stanowili prawie wyłącznie rzemieślnicy tutejsi zebrani w liczbie około 80.

Udział Przemysłowców polskich w wystawie przeglądowej w Jarosławiu. Tegoroczna Wystawa rolniczo przemysłowa w Jarosławiu, przybiera dzięki niezmordowanym zabiegom Komitetu bardzo poważne rozmiary. Dział rolniczy zapowiada się wprost imponująco, zgłoszeń wystawców w tym dziale bardzo wiele, do czego przyczynia się zapowiedź projektowanych osobnych działów wystawy koni, bydła, nierogaciny, drobiu, — z których każda potrwa kilka dni. — Samych koni zgłoszono dotąd 400 sztuk.

Natomiast zgłoszenia przemysłowców naszych jakkolwiek również liczne, wpływają powolniej — choć wiadomo że znaczna ich ilość zamierza wziąć udział w Wystawie jarosławskiej.

Winny temu nasze tradycyjne zwyczajne spaźnianią się zawsze i wszędzie.

Czeskie i angielskie fabryki maszyn rolniczych pozgłaszały dawno swój udział i zamówiły ogromne przestrzenie pod osobne pawilony.

Nasi przemysłowcy odkładają zwykle zgłoszenia na ostatnią chwilę — wyrządzając sobie tem szkodę, bo otrzymują gorsze miejsca, a Komitetowi przykrość i ambaras.

Może te życzliwe uwagi odniosą pożądany skuteh. Termin zgłoszeń przedłużony został do 20 czerw.

Konkurs na stypendyum w kwocie 600 K dla kandydatki, pragnącej się wykształcić w zawodzie gospodarstwa kobiecego wiejskiego w zakładach krajowych lub zagranicznych w celu ewentualnego objęcia w przyszłości posady nauczycielki wędrownej kobiecego gospodarstwa wiejskiego.

Należycie udokumentowane podanie (metryka, świadectwo szkolne i lekarskie, deklaracya objęcia w przyszłości na wezwanie posady wędrownej nauczycielki), należy wnieść do kancelaryi Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego (Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3) do końca czerwca b. r.

Pierszeństwo w otrzymaniu stypendyum mają nauczycielki ludowe, względnie te kandydatki, które posiadają zawodowe wysształcenie pedagogiczne.

Syoński poseł, dr. Gabel zapomiał, że jest w parlamencie i na interpelacyi do ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty czasopisma syońskiego „Moriah" poumieszczał podpisy innych posłów bez ich wiedzy i woli. Posłowie dr. Mahler i Straucher przeciw temu zaprotestowali i oświadczyli, źe nadużyto ich podpisów, wobec czego interpelacya dra Gabla, której treść obraża uczucia religijne katolików, upadła, ale żyć będzie wiecznie w archiwum parlamentu jako przykład „w jaki sposób niektórzy posłowie parlamentarni postępują". Takiemi grzecznemi słowami zcharakteryzował prezydent parlamentu bardzo pomysłowy, czysto syoński sposób wnoszenia interpelacyi.

P. dr. Gabel zapomniał, że jest w porlamencie, a nie na... czarnej giełdzie.

Kronika Pokucka.

Dnia 10. czerwca br. poświęcił E. ks. Arcybiskup sztandar polskiej mieszczańskiej czytelni w Sniatynie. Pogoda sprzyjała — więc uroczystość wypadła wspaniale. O godz. 10 uszykowały się do pochodu na boisku sokolem tłumy mieszczaństwa, delegacye polsk. Tow. z Czerniowiec, Wyżnicy, Waszkowiec, Kołomyi, Horodenki i innych miejscowości, tudzież Sokolstwo śniatyńskie w strojach uroczystych.

Poprzedzony 3-ma sztandarami ruszył pochód do kościoła. Po mszy św. wszyscy pobożni otoczyli wieńcem kościół. Z umieszczonego w cieniu drzew tronu przemówił dostojny Arcypasterz na temat miłości Boga, Ojczyzny, bliźniego, tudzież zgodnego współżycia bratnich narodów, pobłogosławił tłumy i dokonał aktu poświęcenia. Po wbiciu gwoździ odprowadzono sztandary do gmachu „Sokoła" gdzie stosowne przemówienia dopełniły uroczystości. Wspólny obiad dle delegatów i znowu przemówienia zakończyły to święto kresowe.

Osławiony borytel hajdamacki ks. Werhun w Debesławcach dając folgę dzikim swym instynktom odczytywał z ambony w cerkwi parafianom zamiast ewanieli ziejące nienawiścią przeciw Polakom ustępy z hajdamackiego organu „Nowe Słowo", zarazem występywał gwałtownie przeciw obchodowi konstytucyi 3-go Maja w Kołomyi, którego mimowolnym był świadkiem.

Od Redakcyi.

Wszystkich naszych korespondentów i współpracowników upraszamy o nadsełanie korespondencyi najdalej do wtorku rano, gdyż w przeciwnym razie nie będą mogły być umieszczone w najbliższym numerze Gońca Pokuckiego.

Z drukarni A. W. Kisielewskiego i Ski w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.